

# Strategy&Future. Dwaj bracia, matka i praprawnuk. Opowieść o życiu i śmierci

S&F Strategy&Future

06.08.2024



Tutaj powinien być materiał audio

**Jacek Bartosiak**

**Matkę trawiła choroba, śmiertelna. Rodzina naradzała się, jaka kuracja mogłaby ją uratować. Na czoło dyskusji wysunęli się dwaj bracia, młodszy i starszy. Sprawa dotyczyła rzeczy arcyważnej: życia i śmierci matki. Każdy z braci miał inny pomysł na kurację, która miałaby uratować matkę. Pokłócili się o to tak bardzo, że skończyło się walką na śmierć i życie. Walką, która trwała kilkadziesiąt lat. Dwaj bracia to Mao Zedong i Czang Kaj-szek, a matka to oczywiście Chiny.**

Chiny chorowały już prawie sto lat. Nowe pokolenie wchodzące w życie w XX wieku miało dość patrzenia na to, jak obce mocarstwa rozdierają ciało matki, eksploatując owoce pracy chłopca, rzemieślnika czy handlarza chińskiego i wykorzystując zacofanie społeczne oraz gospodarcze kraju. Sun Jat-sen zapoczątkował ruch odnowy i założył Kuomintang. Stery przejął po nim Czang Kaj-szek, który chciał dla Chin lekarstwa amerykańskiego. Planem było uleczenie zapóźnienia Chin i chińskiego społeczeństwa poprzez modernizację z amerykańskiego nadania, z amerykańskim patronatem, przede wszystkim poprzez włączenie Chin do kapitalizmu światowego, który w XX wieku był coraz mocniej kontrolowany przez Amerykanów.

**To miało według Czanga uratować śmiertelnie chore Chiny. Na drodze stanął mu Mao Zedong, który chciał zaaplikować terapię pochodzącą z północy, ze Związku Sowieckiego, i przy pomocy doradców sowieckich chciał wprowadzenia komunizmu i odcięcia się od kapitalistów zarządzających światowym systemem wymiany towarowej, który to system Mao żywiłowo piętnował.**

Mao i Czang różnili się wszystkim, także stylem życia, jedzenia i ubioru. Różna była także, rzecz jasna, skala krzywd, w przypadku Mao gigantycznych, które spowodowali we własnym narodzie przy wprowadzaniu swoich kuracji. Ale łączyło ich jedno: obaj chcieli samodzielnego, odnowionego i uprzemysłowionego Chin, oczyszczonych z eksploatacyjnych wpływów mocarstw kolonialnych.

Jeden i drugi ponieśli sromotną klęskę. Czang stracił władzę nad Chinami na rzecz Mao Zedonga i musiał uciekać na Tajwan. Amerykańska terapia nie działała również wtedy, gdy rządził i decydował o losach Chin. Korupcja, układy - nie sposób było wypełnić feudalnych relacji między Chińczykami.

**Mao Zedong również nie uzdrowił Chin, choć skonsolidował państwo, wyciął warlordów, wyrzucił obcych, w tym swoich własnych wcześniejszych doradców sowieckich, gdy ci zaczęli mu wchodzić na głowę. Przy okazji komunistycznej kuracji doprowadził do śmierci i poniżenia dziesiątków, jeśli nie setek, milionów ludzi. A po 30 latach jego rządów Chin, choć już bez warlordów, nadal były słabiutkie, jak chory na raka po kolejnych chemioterapiach, i bez sensownych perspektyw uleczenia społecznego i gospodarczego wstecznictwa.**

Po śmierci obu braci ostatecznie do władzy doszedł drobny posturą Deng Xiaoping i wraz z nim nastąpiły nowe rządy i nowa terapia. Ani kapitalizm, ani komunizm, tylko wszechobecny praktycyzm, podniesiony do rangi filozofii państwowej.

W nowym systemie dopuszczalne były wszelkie kuracje, zaczerpnięte z każdego systemu organizacji społecznej i ekonomicznej, pod warunkiem że działały na matkę - Chiny. Chodziło o dobre wyniki, ale już bez ideologii (pomimo utrzymywanej oficjalnej narracji KPCh).

Do tego doszła jednak bardzo ważna sprawa. Deng, aplikując terapię praktycyzmu, zgodził się spełnić marzenie amerykańskiego kapitału, by Chiny ze swą taną siłą roboczą stały się częścią składową i ważnym elementem świata kapitalistycznego. Deng zrobił to, sprawiając wrażenie, że akceptuje służebną rolę i podrzędny status Chin wobec USA w światowym podziale pracy, ruchu kapitału, wiedzy i technologii.

To był największy wist XX wieku. I największa „zmyłka” w historii kapitalizmu, która doprowadziła nas do rządów metaforycznego praprawnuka - Xi Jinpinga i do obecnej konfrontacji USA - Chiny, która zadecyduje o życiu lub śmierci Chin oraz o trwaniu lub końcu prymatu USA w świecie. Tym samym zadecyduje o życiu lub śmierci globalizacji oraz o bankructwie wielu firm i korporacji.

**Xi Jinping konsekwentnie utrzymuje linię państwowego praktycyzmu. Ani nie jest to nieokiełznany kapitalizm finansowy z dominacją kaprysów płynnego kapitału i rosnącą siłą polityczną tych, co taki kapitał trzymają, ani w praktyce już nie komunizm z jego brakiem samoregulacji popytu i podaży i planowaniem każdego szczegółu. Rynek w Chinach istnieje i istnieje obrót gospodarczy poza państwem i jego formami instytucjonalnymi. Jednocześnie obowiązują pięcioletnie plany rozwojowe dla kraju, a w ich ramach konkurencja między chińskimi kapitalistycznymi firmami szukającymi marży z produkcji jest na śmierć i życie, jak w XIX-wiecznej Europie czy w Nowym Jorku.**

W procesie implementacji państwowego praktycyzmu umarły Chiny Mao Zedonga. Życie, produkcja i konsumpcja wróciły do Chin dzięki Dengowi. Xi Jinpingowi z kolei przypadnie rola przeprowadzenia Chin przez okres konfrontacji na śmierć i życie z USA o to, kto kontroluje światowy kapitalizm.

Dlatego Chiny szykują się do wojny z USA. Finansowej, gospodarczej, technologicznej, surowcowej i kinetycznej. Kierownictwo Chin nie ma moim zdaniem złudzeń: stawką jest prymat USA, który jest podmywany produktywnością Chin, rozwojem chińskiego kapitalizmu, z którym liczą się inne kraje świata, pojawianiem się liderów technologicznych i kontrolowanych przez Chin łańcuchów wartości w Eurazji i na globalnym Południu. Chiny zdają się zakładać, że amerykański system recyklingu kapitału finansowego nie odpuści starcia i musi zatrzymać rozwój Chin. Dalszy bowiem rozwój Chin oznacza śmierć prymatu USA jako centrum globalnego kapitalizmu, wielkie zubożenie społeczeństwa USA i koniec potęgi Wall Street. Oznacza też koniec architektury bezpieczeństwa, NATO i naszej sytuacji na wschodniej flance Sojuszu.

Jednocześnie oznacza dalsze życie obecnej globalizacji i rozwój globalnego Południa. Zduszenie rozwoju Chin natomiast mogłoby oznaczać śmierć Komunistycznej Partii Chin i koniec całego rozdziału historii otwartego przez Denga.

Obejrzymy ten spektakl za naszego życia.